

Sierpień 1979

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Gustaw Herling-Grudziński /Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
 - opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
 - Poradnik Społeczny
 - prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.
- Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

Sprawy roli partii w naszym życiu społecznym i politycznym, jej wewnętrzne rozwarstwienie, moralnych i ideowych konsekwencji przynależności do niej - są przedmiotem uwagi całego społeczeństwa. Wywołują one jednak więcej gwałtownych uczuć, niż przemyśleń. Dlatego też po zespołowym tekście 33 poświęcamy tym problemom bardziej szczegółowy tekst indywidualny.

PO CO PARTII POTRZEBNA JEST PARTIA?

Postaramy się w toku tych rozważań wykazać, iż pytanie postawione w tytule nie jest czczym żartem, że jest sensowne i że pozwala na uzyskanie pożytecznej odpowiedzi wyjaśniającej niektóre aspekty naszej egzystencji tak w wymiarze dziesięcioleci jak i w sferze życia codziennego.

I.

Zacznijmy od kilku danych statystycznych. Nie dlatego, by statystyka sama przez się coś wyjaśniała, lecz dlatego, że śledząc tok naszego rozumowania dobrze jest zdawać sobie sprawę z czysto ilościowego zasięgu zjawiska o którym mowa.

W 1976 r. ludność Polski wynosiła 34 527 000. W tym samym roku partia bolszewicka nazywająca się PZPR-em liczyła 2 568 000. Zdawałoby się, że to nie tak dużo. Nie należy jednak zapominać, iż ze wspomnianych 34 i pół miliona obywateli PRL w przedziale wieku od 20 do 64 lat, t.j. z grubsza w t.zw. wieku produkcyjnym znajdowało się 20 135 000 osób. Z czego wynika, że w przybliżeniu 12,7% tejże ludności w wieku produkcyjnym należało do partii; lub mówiąc inaczej, co ósmy dorosły Polak w wieku przedemerytalnym nosił czerwoną książeczkę, której strzec miał jak źrenicy oka, płacił składki, chodził na zebrania, wznosił okrzyki, głosował za i przeciw, śpiewał międzynarodówkę i w ogóle wykonywał masę czynności, których - zdawałoby się - żaden zdrowy na umyśle człowiek nie powinien "z dobra woli" wykonywać. I jeśli nawet założyć, iż jakiś tam ułamek owych z górą dwóch i pół miliona partyjnych to t.zw. martwe dusze, jeśli dodać, iż w omawianym 1976 r. w "partii" było 180 000 emerytów i rencistów, to i tak 2 500 000 polskich bolszewików, to wcale nie tak mało.

II.

Co jednak robią ci ludzie poza wznoszeniem okrzyków, płaceniem składek i niechlujnym gracowaniem ścieżek raz do roku /wedle hasła: cała par-

1991 0 1048/146

BIBLIOTEKA
BN

tia grabi Polskę/? A przede wszystkim jakie są ich funkcje w życiu społeczeństwa?

Przyjmujemy tu, że partia dzieli się na aparat wraz z instancjami t.j. właściwą oligarchią partyjną, lub jak ją nazywa Orwell "partię wewnętrzną" oraz "szeregowych komunistów", "masy partyjne", "doły" czyli "partię zewnętrzną". Podział ten, jakkolwiek urposzczony, o czym za chwilę, nie jest jedynie sprawą stanu faktycznego. Istnienie tego podziału zakłada leninowska koncepcja t.zw. partii nowego typu. Jeżeli przełożyć z nowo-mowy na język naturalny /w naszym przypadku polski/ liczne wypowiedzi Lenina, Bieruta a także odnośne uchwały plenarnych posiedzeń gierkowskiego KC, to okaże się, że wszystko co się tam mówi na temat roli organizacji daje się zrealizować tylko przy podziale partii na organizujących i organizowanych, t.j. partię wewnętrzną i partię zewnętrzną. Jest to funkcjonalne założenie t.zw. nauki o budownictwie partyjnym, która cała, rzecz jasna, sformułowana jest w nowo-mowie.

Wspomniałem, że ten dychotomiczny podział jest upraszczający, zakłada bowiem istnienie ostrej granicy oraz nie-relatywność pozycji poszczególnych ludzi względem siebie. W rzeczywistości istnieje tu dość szeroka strefa pograniczna: członkowie egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych, aparat "młodzieżowy", "kobięcy", "związkowy", ludzie nie należący ani do "obieralnych" instancji, ani do aparatu, lecz z racji zajmowanych stanowisk, do których dopieklili czy też dorwali się przez sito nomenklatury, biorący udział w pracach aparatu i, co szczególnie ważne, w jego życiu towarzysko-klikowym. Względność podziału na partię zewnętrzną i wewnętrzną polega m.in. na tym, że poważna część lukratywnych stanowisk w przemyśle i w usługach obsadzana jest przez byłych aparatczyków zachowujących dawne kontakty, charakterystyczny rodzaj emocjonalnego wyczulenia na "nasze" i "nie nasze", obyczajowość, styl działania i wreszcie sposób myślenia. To ostatnie nie jest jednak tak ważne, a to z uwagi na daleko posuniętą destrukcję języka ludzi partii wewnętrznej. Członkowie partii wewnętrznej, posługujący się na codzień i stale albo nowo-mową albo klikowym żargonem, tracą zdolność nazywania zjawisk wedle nowo-mowy czy klikowego żargonu nie istniejących a zatem posiadają ograniczone zdolności poznawcze i myślowe. Nie jest to oczywiście proces nieodwracalny, ale zazwyczaj kuracja nie jest ani szybka ani łatwa, a znane są przypadki nieuleczalne, czego przykładem może być t.zw. list 14-tu /t.j. ubiegłoroczne oświadczenie, podpisane przez grono aktywistów i byłych aktywistów partyjnych, z których część do przekomu lat 60-tych i 70-tych należała do "kierownictwa"/.

Jeżeli nawet ocena ta wyda się komuś przesadna - a zdaniem piszącego przesadna nie jest - to i tak faktem pozostaje, że znaczna część instruktorów komitetów wszystkich szczebli nie awansuje w ramach aparatu, lecz przychodzi na stanowiska dyrektorów, personalnych, urzędujących wiceprezesów /w tych organizacjach, w których ta właśnie funkcja jest płatna/, prezesów różnych spółdzielni itp. Formalnie ludzie ci przechodzą z partii wewnętrznej do partii zewnętrznej, de facto jednak stanowią wspomnianą uprzednio szeroką warstwę pograniczną.

Mówiąc tedy o partii wewnętrznej i zewnętrznej dokonujemy schematyzacji, budujemy sytuację modelową. Podobnie, pisząc w dalszym ciągu o partii wewnętrznej tak jak gdyby była ona ciałem jednolitym, dokonujemy również uproszczenia, wiadomo bowiem skądinąd, że partia ta zżerana jest przez nieustające klikowe monarchomachie, co z kolei odbija się na partii zewnętrznej.

W dalszym ciągu będziemy w miarę potrzeb uwzględniali owe pogranicza i względność, niemniej w zasadniczej części wywodu przyjmujemy założenia ostrego i nie-względności podziału na partię wewnętrzną i zewnętrzną, na aparat wraz z instancjami i masy członkowskie. To też nasze tytułowe pytanie można sformułować jak następuje: do czego partii wewnętrznej potrzebna jest partia zewnętrzna?

Można również pytanie to rozwinąć wyjawiając coś, co nazwiemy jego mniemaną przesłanką. Wówczas brzemień ono będzie: skoro władza komunistów oparta jest na fizycznej przemocy, to czy aparat nie mógłby rządzić wyłącznie w oparciu o różne odmiany policji, wojsko i w ogóle maszynę terroru, t.j. rządzić bez partii zewnętrznej?

Odpowiedź nasza jest przecząca; dotyczy to zarówno samego pytania

jak i tego co nazwaliśmy jego rzekomą przesłanką. Ta ostatnia jest fałszywa. To prawda, iż rządy komunistów pociągnęły za sobą ogrom ofiar. W skali globu, od 1917 r. prawdopodobnie ponad 100 milionów zamordowanych, z czego przytkaczająca większość nie w toku walki o władzę, lecz już po zdobyciu tejże przez komunistów. Niemniej ograniczenie analizy do terroru fizycznego równoznaczne jest z zapoznaniem tego kluczowego faktu, iż zarówno ruch komunistyczny jak i budowane przezeń społeczeństwa socjalistyczne są nie do pomyślenia bez ideologii. Ideologiczne są i partie bolszewickie i społeczeństwa socjalistyczne jako twory tych partii. Rządy komunistów są oparte na przemoc, ale w ramach tej przemoc terror ideologiczny jest równie ważny, a naszym zdaniem nawet ważniejszy, niż terror czeki, bezpieki, siguranzy czy jak się tam owo potomstwo "żelaznego Feliksa" nazywa w językach amharskim, bułgarskim, hiszpańskim czy koreańskim.

Zapominając o ideologicznym charakterze partii i tworzonego przez nią społeczeństwa socjalistycznego popełniamy co najmniej trzy istotne błędy:

- bzcieramy różnicę między rządami bolszewików a despotcją czy dyktaturą klik wojskowych, co jest, nawiasem mówiąc, stałym błędem t.zw. lewicy zachodnio-europejskiej, która nie chce uznać związku ustrojów socjalistycznych z marksizmem;

- odcinamy się od możliwości zrozumienia tego faktu, iż czysto "nieczajewowskie", elitarne ugrupowania, składające się właśnie z partii wewnętrznej, najczęściej nie są w ogóle w stanie zdobyć władzy, w rządach zaś przypadkach gdy im się to udaje, po to, by się przy władzy utrzymać muszą wokół siebie rozbudować partię zewnętrzną;

- odcinamy się od możliwości zrozumienia funkcji i znaczenia partii zewnętrznej w ustroju socjalistycznym.

III.

Partia zewnętrzna potrzebna jest partii wewnętrznej z co najmniej czterech względów, z uwagi na cztery podstawowe zespoły funkcji, które pełni w ustroju socjalistycznym. Są to funkcje:

- ideologiczne
- zastraszające
- rekrutacyjne
- mediacyjne.

Zanim jednak przystąpię do scharakteryzowania każdej z tych funkcji, a raczej zespołu funkcji, muszę wyjaśnić w jakim sensie używa się tu pojęcia "ideologia" i jego pochodnych.

Przez ideologię komunistyczną rozumie się tu /w skrócie/ zespół wypowiedzi wyrażonych w nowo-mowie i tylko w niej dających się wyartykułować, odwołujących się do autorytetu "klasyków" i "historii", podkreślających swój naukowy charakter i swą proletariacką proveniencję. Z tym, że "historia" /będąca tu naukowym prorokiem, i sędzią/, "naukowość" i "proletariacki" charakter ideologii same są konstrukcjami ideologicznymi, tworamii nowo-mowy tj. nie mają nic wspólnego ani z rzeczywistością, empiryczną klasą robotniczą, ani z nauką. Co się tyczy zaś Historii, to wystarczy poświęcić się i wejść na pół godziny do dowolnego muzeum historii rewolucji, czy muzeum Lenina czy innej tego typu komunistycznej świątyni by się przekonać, do jakiego stopnia bolszewicy boją się własnych dziejów. Zresztą nie bez racji.

Ideologia komunistyczna równoznaczna jest z nowo-mową. Wyrażona w normalnym, naturalnym języku okazuje natychmiast swoje błędy logiczne /by ograniczyć się jedynie do poprawności rozumowania/. Z kolei nowo-mowa służyć może jedynie do wyrażenia ideologii i jej pochodnych /przemówienia, sprawozdania, uchwały rządu, plany gospodarcze, oceny uczniów w szkole, motywacje wyroków sądowych w procesach politycznych, najpewniej donosy itd. itp./ lub do parodiowania samej siebie.

Podstawowymi funkcjami ideologii są:

- znieczulenie na dane doświadczenia oraz wymogi logiki;
- wyrócenie na nice nakazów moralnych starych "eksploata-torskich" kultur, a w szczególności nakazów i zakazów związanych z re-

ligią /mam tu na myśli chrześcijaństwo oraz mazaizm, ale prawdopodobnie dotyczy to również islamu oraz buddyzmu/;

- stworzenie pseudo-rzeczywistości
- terror intelektualny i moralny wobec w stosunku do członków partii zewnętrznej i wewnętrznej jak i wobec tych bezpartyjnych, których można sterroryzować.

Z wymienionych tu czterech podstawowych funkcji ideologii komunistycznej /a z niewielkimi zmianami są to, moim zdaniem, funkcje wszelkich ideologii totalitarnych oraz elementów ideologicznych w światopoglądach nie totalitarnych/ zastrzeżenia może budzić pierwsze i trzecie. Czytelnik, który po raz pierwszy zetknie się z taką propozycją rozumienia ideologii, może zapytać: "po co znieczulenie na dane doświadczenia?" oraz "jak można stworzyć pseudo-rzeczywistość?" Odpowiem łącznie na oba pytania.

Cechą charakterystyczną ideologii jest niefalsyfikowalność. Ideologii nie można obalić /nie można więc jej też dowieść/, ideologia jest zawsze słuszna. Otóż niewywrotowość, "zawsze-słuszność" ideologii daje się ustanowić jedynie w warunkach znieczulenia na dane doświadczenia oraz pogardy wobec wymogów poprawnego myślenia. Ale skutecznie znieczulić na dane doświadczenia można jedynie wówczas, gdy na miejsce empirii dostarczy się czegoś innego - właśnie pseudo-rzeczywistości, w której m.in. nie obowiązują reguły logiki. Kreując pseudo-rzeczywistość, nowo-mowa orzeka zarazem, o czym i w jaki sposób wolno mówić, o czym zaś mówić w ogóle nie wolno.

Weźmy takie dwa zdania:

"Rozwój społeczno-gospodarczy kraju w okresie 1976 - 1978 wykazał słuszność przyjętej polityki".⁴

"Podkreślając, iż ideowość stanowi podstawę frontu wychowawczego, minister Obrony Narodowej mocno zaakcentował konieczność spożytkowania dorobku sił zbrojnych w dziedzinie ideowego hartowania kadr dla umacniania gotowości bojowej."⁵

Otóż zdanie pierwsze jest opisem tego, co się działo w pseudo-rzeczywistości. W rzeczywistej bowiem Polsce przebieg procesów społeczno-gospodarczych dowodnie wykazał zgubność przyjętej przez "partię" polityki.

Zdanie drugie poprostu nie ma sensu, i to nie dlatego, że dziennikarz źle streścił słowa ministra, lecz dlatego, że wypowiedź ministra jako wygłoszona w nowo-mowie nie musi podlegać regułom sensu.

Przykłady podaliśmy tu świadomie pierwsze z brzegu, z prasy codziennej, m.in. po to by wykazać, że zwolennicy tezy o "śmierci ideologii" we współczesnej fazie ustroju socjalistycznego tkwią w błędzie. Ten ustój nie może być inny niż ideologiczny. Można by z równym powodzeniem dowieść tezy o znieczulającej na empirię i kreującej pseudo-rzeczywistość funkcji ideologii na pismach "klasyków"na także na przykładzie odbioru tych pism przez komunistów i ich sympatyków nawet tak odległych jak ci, którzy sądzą, że idea jest piękna, a jedyną jej wadą jest pewna utopijność.

Co się tyczy pseudo-rzeczywistości, to wszyscy - nolens-volens - spędzamy w niej znaczną część naszego życia. Stojąc w kolejce /wszystko jedno po co/ wchodzimy do pseudo-rzeczywistości, w której słowem "handel" określa się coś, co napewno handlem nie jest, a powinno być raczej nazywane przypadkową dystrybucją źle wykonanych, brakujących przedmiotów /często pierwszej potrzeby/.

Pseudo-rzeczywistością jest ustrój socjalistyczny jako całość, a także takie poszczególne przejawy jego istnienia jak np. gomułkowska kampania przeciwko koniom, chruszczowowska kampania za kukurydzą, gierkowskie "szukamy 20 miliardów". Pseudo-rzeczywistością są wiece, na których przodujący przedownicy odczytują potępiające potępienia biskupów, syjonistów, warchołów z Radomia i Ursusa, głodomorów/z kościoła św. Marcina/, Chińczyków i czyj tam jeszcze los wyciągnie bolszewicką papuga na nieustającym festynie komunistycznej ideologii.

IV.

Ideologiczna funkcja, ideologiczny aspekt istnienia partii zewnętrznej są zdumiewająco proste. Partia zewnętrzna istnieje po to by wyka-

zać, że marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie jest słuszna. Kryje się za tym cała drabina pseudo-wniosków: proletariat jako szczególna klasa społeczna; jego dziejowa misja; fakt, iż ów proletariat "wysłał" najlepszych swoich ludzi do partii komunistycznej, ta zaś wyłania z siebie własny kolektywny rozum w postaci komitetu centralnego. Wszystko to dzieje się w sferze tego, co niektórzy nazywają ideologiczną legitymizacją ustroju t.zn. w pseudo-rzeczowości.

Ideologiczny aspekt istnienia partii zewnętrznej wyznacza jej przynależność do pseudo-rzeczowości, co pociąga za sobą rozliczne skutki, z których koniecznie wymienić należy dwa. Po pierwsze, partia zewnętrzna nie może być spontanicznie aktywna, musi bowiem podlegać temu kto będąc kapłanem i stróżem ideologii tworzy pseudo-rzeczywistość, tj. partii wewnętrznej. Po drugie, istnienie partii zewnętrznej jest kalekie; należąc do pseudo-rzeczywistości istnieje ona inaczej niż prawdziwe organizacje społeczne, których zresztą w ustroju socjalistycznym nie ma. Można powiedzieć, że partia zewnętrzna istnieje częściowo, do pewnego momentu. Do tego mianowicie, w którym rzeczywistość w sposób gwałtowny wydobywa się z pod kontroli pseudo-rzeczywistości. Tak tedy partia zewnętrzna nie istniała ani w Poznaniu w 1956 r., ani na Wybrzeżu w 1970 r., ani w Łodzi w 1971 r. Nie było jej w całej Polsce w ciągu dwóch 24 godzin między ogłoszeniem a odwołaniem podwyżki cen w czerwcu 1976 r. W najlepszym wypadku pozostawali poszczególni "Ich war nur eine kleine Parteigenosse" /Byłem tylko małym towarzyszem partyjnym/ - ale i to rzadko. Rozkwita natomiast partia zewnętrzna na wszelkiego rodzaju wyreżyserowanych wiecach. Spektakle tego typu pełnią funkcje zarówno ideologiczne jak i terrorystyczne. Ideologiczne polegają na tym, że partia wewnętrzna starannie przygotowując różne "masówki" czerpie z nich poczucie, iż jest przez "masy" popierana, więcej - kochana, że więc pseudo-rzeczywistość istnieje naprawdę, ideologia jest słuszna, świat toczy się koleinami wytyczonymi przez "naukowy socjalizm". Ponieważ "masy" nie mają żadnej możliwości powiedzenia, co o tym sądzą, same zaś zasady reżyserii są przez nie raczej przeczuwane niż poznane, przeto wszystko na zewnątrz wygląda tak, jak gdyby pseudo-rzeczywistość była rzeczywistością tj. jakgdyby ktoś kogoś na tych wiecach naprawdę popierał.

Powyższe nie oznacza, iż piszący te słowa należy do grona tych naiwnych antypatyków socjalizmu, którzy sądzą, iż jest to ustój opierający się wyłącznie na sowiecki bagnetach. Są one wprawdzie fundamentem tego ustroju, ale w ciągu jednej trzeciej stulecia wytworzyło się w Polsce wiele grup zawodowo zainteresowanych w kontynuacji istniejącego stanu rzeczy. W każdym kraju socjalistycznym spora część ludności jest do tego ustroju przywiązana chociażby dlatego, że zapewnia on minimum utrzymania, nie wymagając więcej niż minimum wysiłku. Ale to nie ma nic wspólnego z przynależnością do "partii" czy z ideologicznym aspektem istnienia partii zewnętrznej.

V.

Zastraszające funkcje partii zewnętrznej obejmują szeroki zakres działań tak zbiorowych jak indywidualnych, które w nowo-mowie określane są mianem "aktywnej postawy", "realizowania linii ostatniego plenum, zjazdu, przemówienia" /nie potrzebne skreślić/, "podejmowania inicjatyw", "dawania odporu", "pełnej aprobaty", "entuzjastycznego poparcia" itp. Lub by posłużyć się współczesnym cytatem:

"Należy wyjaśnić istotę sytuacji społeczno-gospodarczej, uzasadnić politykę partii, odpierać demagogię, zwalczać plotkę. Powinniśmy także w środowiskach, w których działamy, kształtować odporność na trudności, wytrwałość w dążeniu do wspólnie ustalonych celów, zdolność do obiektywnej, sprawiedliwej oceny złożonych sytuacji, zdyscyplinowanego działania w ich obliczu".

Brak tu miejsca na szczegółową analizę tego cytatu. Z uwagi jednak na tych czytelników nie zaprawionych w odszyfrowywaniu nowo-mowy dokończyć wypada rozbiorem jednego choćby zdania.

"Należy wyjaśnić i s t o t ę /podkr. L./ sytuacji społeczno-gospodarskiej...". Dlaczego i s t o t ę a nie po prostu sytuację? Bo sytuacja dana jest każdemu z nas w codziennym doświadczeniu, natomiast w nowo-mowie "istota sytuacji" jest zaprzeczeniem sytuacji, polega na

tym, że w b r e w doświadczeniu, w b r e w faktem wszystko jest w porządku, kraj nie przeżywa ciężkiego i wielostronnego kryzysu, polityka partii jest słuszna, itd. Ktoś, kogo interesuje ideologiczne zaplecze owej "istoty sytuacji", może sobie sięgnąć do dzieł Lenina /mnóstwo pogardliwych wypowiedzi o "fakcikach"/, do Lukacsa /konceptcja "całości"/ lub dla ułatwienia do wykładu poglądów tychże w II i III tomie "Głównych nurtów marksizmu" Kołakowskiego.

Wróćmy do analizowanego zdania: należy "uzasadniać politykę partii, odpierać demagogię, zwalczać plotkę". W nowo-mowie demagogia oznacza żądania niekiedy wręcz elementarne; plotką w nowo-mowie jest każda wiadomość, której źródłem nie są socjalistyczne środki masowego przekazu, szkolenie polityczne lub poufne dokumenty partyjne przeznaczone przede wszystkim dla partii wewnętrznej. Otóż polityki "partii" nie można uzasadniać, bo brak po temu argumentów, poza ewentualną aluzją do tego, że tak każą sowieci /co zresztą nie zawsze jest prawdą/. Politykę tę można jedynie niby uzasadnić "odpierając demagogię" i "zwalczając plotkę" tj zastraszając tych, którzy, niekiedy choćby w naiwności ducha, wykazują nonsensowność już nie całej polityki "partii", lecz jakiegoś jej fragmentu. Oczywiście równie, a nawet bardziej terroryzującym działaniem będzie czynienie aluzji do sowieckiego dyktatu czyli t.zw. strzelanie z grubej rury, do czego zresztą uciekał się raczej Gomułka niż Gierek.

Skala tych działań zastraszających jest niezwykle szeroka i zaczyna się od dobrotliwego "bo się doigracie", prowadzi przez mniej przyjemne rozmowy w stylu "my u siebie wrogów tolerować nie będziemy" do akcji bojówkarskich wznowionych ostatnio przez "aktyw młodzieżowy" w ramach ideologicznego zwalczania TKN, a kończy się na wrzasku motłochu partyjnego spędzanego na Stadion 10-lecia w lipcu 1976 r. czy do sali Kongresowej w marcu 1968 r. /notabene, to na tym przesławnym wiecu Edward Gierek został okrzyczany współwładcą, o czym godzi się od czasu do czasu przypomnieć. Wbrew pobożnym życzeniom większości zachodnich dziennikarzy Gierek nie jest żadnym "technokrata" czy "pragmatykiem" lecz wybrańcem tłuszczy z *Zeitungs* 17 marca 1968 r./.

Członkowie partii zewnętrznej oburzają się na określenie ich działalności jako zastraszającej. Ich pierwszą reakcją będzie odmowa przyjęcia do wiadomości tego, że w normalnym polskim /hiszpańskim, japońskim, rosyjskim etc./ języku ich działalność nazywa się zastraszaniem. Zacytowana już uprzednio w przypisie uwaga Hanny Arendt w pełni odnosi się do omawianej sytuacji. Funkcja takich zwrotów nowo-mowy jak "dawanie odporu", "aktywna postawa członka partii" itp. do tego się sprowadza by przed samymi działającymi zasłonić faktyczny moralny sens ich zachowań ukrywanych przez nowo-mowę.

Może się jednak zdarzyć, iż członkowie partii zewnętrznej postawieni niejako twarzą w twarz wobec normalnej nazwy ich działalności będą próbowali odpowiedzieć w sposób racjonalny. Najpewniej będą przytem wysuwali jeden z dwóch argumentów. Po pierwsze, że jakie to zastraszanie - oni jedynie wyjaśniają, dlaczego słuszny jest kolejny "manewr gospodarczy", albo dlaczego polska racja stanu wymaga popierania tego a nie innego dyktatora w Kambodży, albo dlaczego i w jaki sposób należy szukać 20 miliardów... Po drugie, znaczną część z nich powie, że niczego takiego nie robią, bo w ogóle i Kambodżę, i Etiopię, i Somalię, i szukanie 20 miliardów mają w ... Znajdą się wreszcie i tacy, którzy użyją obu argumentów.

Z tymi ostatnimi trudno dyskutować skoro zachowują się niczem owa kumoszka z anegdoty, która twierdziła, że po pierwsze nie pożyczła od sąsiadki żadnego garnka, a po drugie, garnek był już dziurawy. Z kolei tych, którzy twierdzą, że nikogo za niczym nie agitują, nikomu nie grożą, bo w ogóle ich to nie obchodzi, możemy zapytać, czy również nie chodzą na zebrania partyjne, nie głosują na tych zebraniach "za" i "przeciw" zgodnie z "propozycjami" egzekutywy - i w ogóle czy poza płaceniem składek postępowanie ich rzeczywiście w niczym nie różni się od postępowania ich bezpartyjnych kolegów.

Skądinąd jest faktem, że wielu członków partii zewnętrznej i wewnętrznej nie ma żadnych osobistych przekonań a nawet poufnie się tym szczyci, uważając posiadanie przekonań za dowód naiwności, "nieżywej pos-

tawy" czy wręcz głupoty. Wielu ludzi uważa to za potwierdzenie tezy o martwocie współczesnej ideologii komunistycznej. Rzecz jednak w tym, że ideologia świetnie prosperuje w warunkach braku przekonań, oczywiście przy założeniu, iż owi pozbawieni przekonań członkowie partii wewnętrznej i zewnętrznej uznają zasadę, że aktualnie partia ma zawsze rację, że miała ją również w przeszłości, błędy zaś popełniały jednostki z niewiadomych przyczyn zajmujące czołową pozycję w hierarchii partyjnej: Jeżow, Beria, Żydzi, banda czworga itp.

Pozostaje argument pierwszy. Cóż to za zastraszanie? Przecież ja jedynie na zebraniu zmiany odczytałem z kartki propozycje zrobienia czegoś tam w ramach akcji "szukamy 20 miliardów".

Otóż właśnie.

Założmy, że choć jeden z uczestników owego zebrania miał ochotę powiedzieć, że

a/ dla takich to a takich powodów akcja "szukamy 20 miliardów" jest całkowicie bezsensowna i zostanie w ciągu kilku miesięcy dokumentnie zapomniana;

b/ jedynym faktycznym skutkiem całej akcji będzie okresowe zwiększenie czegoś, co nazywa się nieładnie "wyzysk", który co gorsza nikomu nie przynosi żadnego pożytku.

Otóż fakt, iż "nasz" partyjny, po zagajeniu ogłoszonym przez sekretarza, dyrektora czy kierownika zmiany wstał i z kartki przygotowanej w Komitecie partyjnym odczytał to, co odczytał, z góry odstręcza tych, którzy mieliby ochotę powiedzieć, co o tym wszystkim naprawdę sądzą, odcina całość zebrania od świata rzeczywistego i wpycha w świat komunistycznej, ideologicznej pseudo-rzeczywistości.

Oczywiście w porównaniu z gułagiem, czy choćby zwykłym pałowaniem na komisariacie takie dukanie z kartki nie wygląda groźnie. Ale też zastraszające funkcje partii zewnętrznej nie są i nie mają być fizyczne czy policyjne. Warto pamiętać o tym, że w krajach, w których istnieją masowe partie komunistyczne, ale komuniści nie sprawują władzy, członkowie partii zewnętrznej pełnią podobne choć nie teżsame funkcje zastraszające. Na ogół nie zdajemy sobie z tego sprawy, bowiem nasze polskie doświadczenie wyczuła nas nie tyle na samodzielną, zastraszającą rolę partii zewnętrznej, co na związki "partii" z terrorem policyjnym. Nie negując doniosłości tych związków w krajach rządzonych przez komunistów, należy tu podkreślić, że zapominanie o samodzielnej funkcji zastraszającej partii zewnętrznej jest, naszym zdaniem, poważnym błędem poznawczym. /partia zewnętrzna jest, rzecz jasna, poddawana zabiegom ideologiczno-zastraszającym ze strony partii wewnętrznej, a jej członkowie są bardziej na te zabiegi wyczuleni. Tak zwane pranie mózgow - a nie mamy tu na myśli zabiegów farmakologicznych czy hypnotycznych, do których komuniści, poza wyjątkowymi wypadkami nie uciekają się - jest łatwiejsze w stosunku do członków partii zewnętrznej niż w stosunku do bezpartyjnych. Człowiek wstępujący do partii, świadomie lub nie, daje znać, że chce, by wyprano mu mózg./

Wspomniałem uprzednio, że zastraszające funkcje partii zewnętrznej obejmują nader szeroki wachlarz działań zarówno zbiorowych jak indywidualnych. Jak się wydaje, te działania typu terrorystycznego podzielić można na dwie grupy: przymuszające i odstraszące. W nowomowie pierwsze nazywają się "podejmowaniem inicjatywy", "dawaniem przykładu" itp. Polegają one na przymuszaniu ludzi do wykonywania czynności, na które nie mają chęci i które w większości wypadków są albo nonsensowne, albo sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawnymi, w szczególności z prawem pracy. Często zaś są i nonsensowne i bezprawne. Otóż gdyby nie naganiacze z partii zewnętrznej, to albo nikt by tych czynności nie wykonywał, albo - w przypadkach takich jak katastrofa w kopalni, powódź itp. - byłyby wykonywane bez popychania ze strony partii. Klasycznym przykładem tego, że "inicjatywa partii" jest czymś, co należy do pseudo-rzeczywistości a nie do rzeczywistości, są wezwania "partii" do rolników by orali, siali, kosili siano, żęli zboże.

Wszystkie odstraszące działania partii zewnętrznej sprowadzają się do tego, że każdy członek partii może w dowolnym momencie oskarżyć "rozrabiacza" i że skutkiem tego donosu może być: pozbawienie premii, prze-

niesienie do gorszej pracy, usunięcie z pracy, nie przyjęcie dziecka do żłobka lub przedszkola, uniemożliwienie wyjazdu zagranicę, pobicie przez "nieznanych sprawców" czy wreszcie pozbawienie wolności. To ostatnie w Polsce stosowane jest od 1955 r. stosunkowo rzadko. W nowo-mowie nazywa się to "dawaniem odporu", "zwalczaniem plotki", "przekonywaniem" i posiada pozory działań perswazyjnych. Jednakże większość tych perswazji byłaby bezskuteczna, gdyby nie milczące przeświadczenie obu stron, że za tą perswazją kryją się wszystkie administracyjno-policyjne możliwości ustroju socjalistycznego, których dowiódł on - w Polsce - za pierwszych rządów Gomułki i za Bieruta. To też pamiętać należy, iż względna łagodność reżymu jest swoistym obcinaniem kuponów po Stalinie: łagodność łagodnością, a każdy wie, do czego ustrój jest zdolny.

Uwagi te dotyczą większości działań perswazyjnych, jednak nie wszystkich. Istnieją bowiem sfery w których propaganda partyjna skuteczna jest sama przez się. Na przykład wtedy, gdy odwołuje się do ksenofobii, ale nie tylko. Jednak problem, jaki typ propagandy partyjnej jest samoistnie skuteczny, nie mieści się w ramach niniejszego opracowania.

Obraz powyższy może się wydać zbyt czarny. Spotykamy wszak w życiu członków partii zewnętrznej co do których z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przypuszczać, iż nigdy na nikogo nie donosili, nie występowali z żadnymi "inicjatywami", nie dawali "oporu", i którzy w prywatnym gronie zaufanych psioczą na bałagan, nieudolność "kierownictwa", sowiecką ingerencję itd. Mogłoby się wydawać, że ich obecność w partii jest czymś w rodzaju "acte gratuit", "czynu bezinteresownego", lub że wstąpili do "partii" by dostać pracę, awansować, zapewnić dzieciom przyjęcie na studia. Słowem po to by od "partii" brać. Otóż "partia" nie daje niczego za darmo. Wstąpiłeś po to, by zostać kierownikiem zmiany - w czasie najbliższego kryzysu będziesz się zachowywał tak, jak ci "partia" każe. Całe społeczeństwo może uważać, iż t.zw. kierownictwem w czerwcu 1976 r. dowiodło swej absolutnej nieudolności, ale ty - w kilka dni po fali strajków - będziesz głosował za wiernodaną rezolucją wielbiącą kolektywną mądrość Gierka, Babiucha, Szydliaka i w ogóle komitetu centralnego. Poczynam przeczytać sobie w prasie: Komuniści Poznania, Warszawy, Katowic, Niska /niepotrzebne skreślić/ aprobują decyzje ostatniego ... Powiesz, że to bajdoko. Może. Ale ta bajka baje o tobie.

VI.

Rekrutacyjne funkcje partii zewnętrznej podzielić można na dwie grupy, z których pierwszą nazwiemy umownie mianem naboru, a drugą mianem nomenklatury.

Zasadnicza funkcja naboru jest oczywista i nie warto się nad nią rozwodzić. Nabór jest niezbędnym warunkiem istnienia partii zewnętrznej, a ponieważ partia wewnętrzna rekrutuje się z partii zewnętrznej, przeto bez naboru niemożliwe jest istnienie partii "jako-takiej".

Istnieje tu wiele zagadnień psychologicznych i socjologicznych, które należałoby wyjaśnić posługując się różnymi technikami badawczymi. Tak się jednak składa, iż żadna partia komunistyczna, niezależnie od tego, czy sprawuje władzę czy nie, nie godzi się na prowadzenie takich badań, a nawet na publikowanie wyników własnych analiz. Z drugiej strony, jakkolwiek cenne mogłyby być wyniki analiz tego typu - przykładem służyć mogą niektóre prace A. Kriegel o Francuskiej Partii Komunistycznej - wątpliwym jest by obaliły one tę podstawową i banalną tezę, iż zasadniczą funkcją naboru jest fizyczne istnienie partii zewnętrznej i wewnętrznej.

Nomenklaturę można nazwać wyższą formą rekrutacji. Mimo iż legalnie nie takiego jak nomenklatura nie istnieje, a teoretycznie istnienie jej sprzeczne jest z konstytucją, nomenklatura stanowi jeden z najzwyklejszych strzeżonych przywilejów bolszewickiego sposobu sprawowania rządów.

W skrócie, nomenklaturą nazywa się bezprawną zasadę, zgodnie z którą obsadzanie określonych stanowisk we wszystkich, powtarzam we wszystkich, dziedzinach życia gospodarczego, społecznego i politycznego wymaga zatwierdzenia przez odnośne instancje partyjne: komitet gminny, egzekutywę komitetu wojewódzkiego, sekretariat KC, biuro polityczne. Nie wszystkie stanowiska objęte nomenklaturą muszą być obsadzone przez par-

tyjnych, są i takie, które "wypada" powierzać bezpartyjnym /po dokładnym zbadaniu stopnia dyspozycyjności kandydata/. Wolno jednak zakładać, że co najmniej 80% posad należących do nomenklatury przeznaczona jest dla bolszewików. Ponieważ nomenklatura obejmuje stanowiska prezesów klubów sportowych, dyrektorów ośrodków wczasowych, personalnych we wszystkich instytucjach w kraju, nie mówiąc o podadach w handlu zagranicznym, czy o kierowniczych etatach w przemyśle, w instytucjach naukowych, w wydawnictwach i środkach masowego przekazu, przeto członkowie partii zewnętrznej mają do speknienia gigantyczne zadanie obsadzenia większości tych posad. Jest to druga funkcja rekrutacyjna partii zewnętrznej.

Trzeba powiedzieć, że członkowie partii zewnętrznej wywiązują się z tego zadania na ogół bez oporów, a nawet ze znaczną dozą komunistycznego entuzjazmu.

Ważną okolicznością związaną z realizacją drugiej funkcji rekrutacyjnej partii zewnętrznej jest to, że system socjalistyczny nie zna czegoś takiego jak normalny rotacja kadr. To też "partii" potrzebne są od czasu do czasu "trzęsienia ziemi", dzięki którym zwalnia się pewna część lukratywnych stanowisk objętych nomenklaturą. W ten sposób społeczeństwo ma bezpłatny spektakl /przesada, te spektakle bywają nader kosztowne/ zaś niektórzy członkowie partii wewnętrznej i zewnętrznej lepsze posady.

VII.

Mediacyjne funkcje partii zewnętrznej w ustroju socjalistycznym są najliczniejsze, najbardziej skomplikowane i, o ile mi wiadomo, najmniej zbadane. Spróbujmy je wysledzić i nazwać.

Jak się wydaje pierwsza i podstawowa funkcja mediacyjna partii zewnętrznej polega na tym, iż stanowi ona ciało pośredniczące między partią wewnętrzną a resztą społeczeństwa. W ustroju, który ex definitione nie zna pośredniczeń społecznych - tego "ohydneho wymysłu liberałów", członkowie partii zewnętrznej pełnią funkcje szczególnego amortyzatora. W krajach rządzonych przez komunistów partie bolszewickie nie cieszą się, łagodnie mówiąc, nadmiarem sympatii. "Partia" jest tworem obcym i raczej nie miłym. Pomijając już bowiem jej sowiecką proveniencję, której nie w stanie zakryć żadna patriotyczna frazeologia czy wręcz nacjonalistyczna demagogia, "partia" jest w życiu codziennym czymś w rodzaju karbowego w źle rządzonym majątku. Otóż między bezpartyjnym Janem Kowalskim a partią karbowym, jawi się jako amortyzator stryjeczny Józef Kowalski, z którym i wypić można, i o "męskich" sprawach pogadać, i nawet na "Mochów" ponarzekać, a który jest właśnie członkiem partii zewnętrznej. Partyjny stryjeczny Józef Kowalski uczyłowicza "partii" w oczach bezpartyjnego Jana Kowalskiego.

Ze stryjecznym chodziło się razem do szkoły i na pierwsze zabawy w miasteczku. On, ten partyjny Józek, jeszcze będąc w ZMS-ie, prawda o dwa lata starszy, pierwszy przeniósł się do wojewódzkiego miasta /i to jeszcze wtedy, kiedy województwo to było województwo/. On pomógł człowiekowi w znalezieniu pracy, bo choć partyjny, ale dla rodziny serce ma i głowę na karku też. A zresztą, jaki on tam partyjny, skoro dzieciaki ochrzcił, a na Boże Narodzenie czy Wielkanoc, to wyżerka u niego prawdziwie polska. I kiedy parę tygodni temu, "Pod flisakiem" jakiś ówok, zobaczywszy nadchodzącego Józka powiedział "o idzie ten partyjny ciul", to mu się od serca i bez wahania przylało w ten chamski dziób. Głupia ta Helka co mówi: ty przy nim języka nie rozpuszczaj.

Stryjeczny Józef Kowalski nie tylko uczyłowicza obraz "partii" w oczach bezpartyjnego Jana Kowalskiego. Jeżeli Janowie Kowalscy wierzą, iż wystarczy, by w partii doszli do władzy "swoi" ludzie a wszystko będzie w porządku /zaś Kowalscy wierzą w to częściej niż t.zw. opzycja skłonna jest sama przed sobą przyznać/, to materialną podstawę tej wiary tworzą właśnie owe dwa i pół miliona szwagrów, ciotek i wnuków należących do partii zewnętrznej.

"Rodzinny" typ mediacji to w gruncie rzeczy coś więcej niż "amortyzator". Ideologia komunistyczna głosi, iż "partia" jest partią narodu, wyraża jego aspiracje, realizuje jego dążenia. Traktowana dosłownie, tj.

nie w ramach nowo-mowy, teza ta jest fałszywa; w nowo-mowie zaś przede wszystkim to, że partia wyraża te aspiracje narodowe, z których naród sam sobie nie zdaje sprawy. Z drugiej strony, ludzie należący do t.zw. opozycji skłonni są wierzyć, iż "partia" jest ciężkiem całkowicie obcym i z narodu wyobcowanym. Również i to twierdzenie nie wydaje się odpowiadać prawdzie. Dla różnych przyczyn, których opis wykracza poza rany niniejszego opracowania. Nie ulega jednak wątpliwości, że wspomniane dwa i pół miliona krewnych należących do partii zewnętrznej, niezależnie od ideologii, a często wbrew niej, sprawia, iż w mniej lub bardziej kaleki sposób "partia" jest w społeczeństwie zakorzeniona.

Krótko mówiąc, ta funkcja mediacyjna partii zewnętrznej - nazwijmy ją amortyzacyjną - polega na tym, że członkowie partii zewnętrznej występują wobec bezpartyjnych przede wszystkim w roli krewnych lub bliskich kolegów i przez tę rolę oddziałują na kształtowanie się obrazu "partii" a nawet więcej - powodują jej względne zakorzenienie w społeczeństwie.

Druga z kolei pośrednicząca funkcja partii zewnętrznej - nazwijmy ją komunikacją w górę - polega na tym, iż członkowie tej partii na zebraniach partyjnych, mimo całą rytualizację tych ostatnich, przekazują jakąś część faktycznych nastrojów społecznych. Partia zewnętrzna jest jednym z kanałów informacyjnych partii wewnętrznej. Paradoks polega na tym, iż jest to kanał bardzo niepewny, a nawet - używając współczesnego żargonu - wysoce zmyłkowy. Dzieje się tak dlatego, że funkcja, o której nowa, jest sprzeczna z ideologiczną funkcją partii zewnętrznej. Partia zewnętrzna ma zarazem przekazywać w górę informacje o rzeczywistości i informacje o ideologicznej pseudo-rzeczywistości, co jest zadaniem powodującym rozdzielenie jaźni. Z tej patologicznej sytuacji partia zewnętrzna wykręca się, redukując informacje dotyczące rzeczywistości i formułując je w nowo-mowie, tj. dodatkowo zniekształcając. Drugą przyczyną, dla której partia zewnętrzna nie może być dla partii wewnętrznej wiarygodnym źródłem informacji, jest fakt, iż niezależnie od tego, co członkowie tej pierwszej mówią na zebraniach, faktycznym przekazicielem treści zebrania jest aparat partyjny, tj. członkowie partii wewnętrznej. Ci zaś przenośni są za informację ideologiczną tj. informację o pseudo-rzeczywistości i karani za informację faktyczną tj. informację o rzeczywistości.

To też dla partii wewnętrznej, a w szczególności dla t.zw. kierownictwa, o tyle o ile chce ono i może sobie pozwolić na posiadania prawdziwego obrazu sytuacji w kraju, ważniejszym źródłem informacji są np. listy, skargi, prośby i zażalenia pisane do środków masowego przekazu i instancji partyjnych. Stąd doniosłość roli sekretarza sekretarzy - z ich świętym patronem Poskriebyszewem, sekretarzem Stalina, na czele - oni bowiem decydują o tym co ostatecznie dociera do "kierownictwa".

Inna sprawa, że zasadniczą barierą między partią wewnętrzną a rzeczywistością nie jest - jak to przypuszczają niektórzy - głupota "kierownictwa" czy inne cechy osobiste jego członków, lecz ideologia. Ona to sprawia, że zarówno nadawca, tj. partia zewnętrzna, jak i odbiorca tj. partia wewnętrzna, mogą istnieć jedynie w pseudo-rzeczywistości nie są w stanie przekazać ani wchłonąć żadnej poważnej sumy informacji dotyczących rzeczywistości.

Trzecia funkcja mediacyjna partii zewnętrznej - okreśmy ją mianem komunikacji w dół - polega na przekazywaniu informacji od partii wewnętrznej ku społeczeństwu. I tu również mamy do czynienia ze szczególnym wynaturzeniem czy paradoksem. Oficjalnie do obowiązków członków partii zewnętrznej należy "wyjaśnianie bezpartyjnym znaczenia uchwał partii" itp.

Otóż rzeczywista funkcja pośrednicząca partii zewnętrznej w zakresie informacji w dół wcale nie na tym polega, a owo "wyjaśnianie znaczenia" nie należy do mediacyjnych funkcji partii zewnętrznej, lecz do jej funkcji ideologicznych i zastraszających. Faktyczne pośrednictwo partii zewnętrznej w przekazywaniu informacji w dół polega na t.zw. przeciekach. W warunkach ideologicznego monopolu informacji, który pociąga za sobą niemal totalny brak zaufania społeczeństwa do podawanych oficjalnie wiadomości, partia wewnętrzna zawsze posługiwała się plotką jako jednym ze sposobów manipulowania społeczeństwem. Techniki przecieków rozwinęły się szczególnie po 1954 r. tj. od czasu gdy partia wewnętrzna weszła w chro-

niczny stan pół jawnych walk klikowych. Otóż mediacyjna funkcja partii zewnętrznej polega na tym, iż jej członkowie urabiają mniemania społeczeństwa przy pomocy szczątków plotek, które im podrzuca /rządziej/ partia wewnętrzna jako całość, /częściej/ jedne ze zwalczających się klik.

Na marginesie wypada zauważyć, iż socjotechniczna przewaga przecieków nie polega na ich prawdziwości, lecz na tym, że są one nieoficjalne. Wątpliwe, by w sumie przecieki zawierały większą ilość prawdziwych informacji niż wiadomości oficjalne. Co więcej, wprowadzicie procentowy udział sądów prawdziwych i fałszywych w oficjalnej komunistycznej informacji jest nader niski /większość tej informacji jest poprostu szumem/, a szum jako pozbawiony sensu nie jest ani prawdziwy, ani fałszywy/, to jednocześnie wykrycie tych sądów jest stosunkowo łatwe, z uwagi na wysoki stopień rytualizacji właściwy tym działaniom. Deszyfracja przecieku, z punktu widzenia wykrycia w nim prawdy i fałszu, jest trudniejsza ze względu na niższy stopień rytualizacji wypowiedzi.

Do mediacyjnych funkcji partii zewnętrznej zaliczyć można, z zastrzeżeniami, jeszcze dwa rodzaje działań. Nazwijmy je unownie ochronnymi i dostarczycielskimi. Przez działania ochronne rozumie się takie sytuacje, w których osoba zagrożona jakąś sankcją ze strony "władzy" /pozbawienie premii, groźba kontroli nie w porę, przesunięcie na gorsze stanowisko itd./ zwraca się do "dobrze notowanego" członka partii zewnętrznej z prośbą o pomoc. Mediacja dostarczycielska polega na tym, że dana osoba zwraca się z prośbą nie o "ochronę", lecz o umożliwienie zdobycia czegoś trudno osiągalnego /przesunięcie na liście przydziału mieszkań, przyjęcie dziecka do przedszkola, udział w taniej wycieczce do Jugosławii, nabycie szafy, części zapasowych do samochodu itp./.

Trzeba tu jednak dokonać szeregu zastrzeżeń.

Po pierwsze, większość czynności nazwanych dostarczycielskimi załatwiana jest w społeczeństwie socjalistycznym przy pomocy przekupstwa /tj. w sytuacji, w której strona dostarczająca musi złamać jakiś przepis/ wymuszenia /tj. sytuacji, w której dostarczający bierze pieniądze za wykonywanie swego normalnego obowiązku/ oraz trzeci wzajemnych usług bezgotówkowych. Dotyczy to zresztą nie tylko dostarczania lecz również niektórych działań ochronnych. Otóż mówiąc o ograniczonej roli partii zewnętrznej na tym polu, nie mamy na myśli każdej sytuacji w której członkowie tej partii biorą łapówki, wymuszają czy też dokonują wzajemnych usług, lecz takie tylko działania dostarczycielskie oraz ochronne, które wykonywane są jako bezinteresowna przysługa.

Po drugie, funkcje te pełnią nie tyle członkowie partii zewnętrznej co wspomniani na początku ludzie z pogranicza aparatu i partii zewnętrznej.

Po trzecie, ten rodzaj działań nader często z dużym powodzeniem wykonywany jest przez dobrze uplasowanych bezpartyjnych pupilów władzy.

Po czwarte wreszcie, działania dostarczycielskie czy ochronne są rzeczą jasną wykonywane również przez członków partii wewnętrznej. Tyle tylko, że dostęp do nich - w szczególności na szczeblu wojewódzkim i centralnym - jest znacznie trudniejszy. Obyczajowo i towarzysko partia wewnętrzna posiada liczne cechy, które zazwyczaj przypisujemy kastom a nie warstwom. Nadto zaś kontakty z członkami partii wewnętrznej są ograniczone przez zwykły brak czasu charakteryzujący sposób życia tych ludzi. Jak wiele warstw rządzących w przeszłości, partia wewnętrzna spędza niewiarygodną ilość czasu na wykonywaniu działań całkowicie jałowych, których jedynym celem jest potwierdzenie przynależności do grona wybranych. Że w socjalizmie działania te polegają głównie na uczestniczeniu w nudnych zebraniach i pisaniu bezsensownych tekstów - to inna sprawa. Wynika to z istoty ustroju, który jest nie tylko demoralizujący, ale nadto nudny i brzydoty niesłychanej.

Zastrzeżenia powyższe poważnie ograniczają ten rodzaj mediacyjnych funkcji partii zewnętrznej o których przed chwilą była mowa. Niemniej, niektórzy członkowie tej partii pełnią w stosunku do bezpartyjnych pośredniczące funkcje ochronne lub dostarczycielskie. I współczesna kolkwialna polszczyzna wyróżnia te sytuacje. Nikt nie mówi: Józef Kowalski

choć partyjny to porządny chłop, bo za przyjęcie dzieciaka do przedszkola wziął łapówkę. Można natomiast usłyszeć, że Kowalski, to porządny chłop, mimo iż partyjny, bo pomógł załatwić przyjęcie dziecka do przedszkola. Tylko w tym drugim przypadku partyjny Józef Kowalski pełni funkcję mediacyjną.

Podsumowując: w relacjach między społeczeństwem a partią wewnętrzną, partia zewnętrzna pełni różnorodne funkcje pośredniczące. Są to przede wszystkim mediacje w sferze kształtowania obrazu partii czyli amortyzacja, pośrednictwo w procesach komunikacji "w górę" oraz "w dół" i wreszcie - w nader ograniczonym zakresie - mediacje ochronne oraz dostarczycielskie.

Schematyczny siłą rzeczy i porządkujący obraz tych funkcji nie powinien w oczach czytelnika pomniejszać ich doniosłości. W pewnym sensie można powiedzieć, że pośredniczące funkcje partii zewnętrznej są społecznie bardziej szkodliwe od jej funkcji ideologicznych czy zastraszających. Chociażby dlatego, że noszą pozory działań pozytywnych.

VIII.

Przedstawiłem tu próbę odpowiedzi na pytanie: do czego partii wewnętrznej potrzebna jest partia zewnętrzna? Po części też na pytanie: dlaczego komuniści nie mogą rządzić wyłącznie w oparciu o aparat partyjny, policję i wojsko? Starłem się pokazać, że partii wewnętrznej potrzebna jest partia zewnętrzna z uwagi na cztery typy funkcji pełnionych przez tę ostatnią: ideologiczne, zastraszające, rekrutacyjne i mediacyjne czyli pośredniczące.

Odpowiedź ta nie wyczerpuje i nie może wyczerpywać całości problematyki związanej z istnieniem partii komunistycznych. Bez trudu można wymienić kilka ważnych zagadnień, o których tu w ogóle nie wspomniano. Na przykład: motywy kierujące ludźmi wstępującymi do "partii". Albo: uwarstwienie społeczeństwa a stratyfikacja w partiach zewnętrznej i wewnętrznej. Itd. itd.

Świadomie nie poruszałem tu problematyki moralnej. Wiadomo, że stworzony przez bolszewików ustrój socjalistyczny jest głęboko demoralizujący, chociażby dlatego, że demoralizująca jest obecność w sferze komunikacji społecznej dwóch języków: języka normalnego i nowo-mowy. Demoralizujący jest strach, który może być raz jawny, raz ukryty, ale bez którego bolszewicy nie mogą rządzić. Ustrój socjalistyczny nie tylko sprzyja przekupstwu i wymuszaniu, ale byłby bez nich niezdolny do istnienia. Jeżeli jednak pominąłem te sprawy to dla takiego oto powodu. Wyobraźmy sobie na chwilę rzecz całkowicie nieracjonalną: socjalizm bez przekupstwa, wymuszania i wzajemnych usług bezgotówkowych. Otóż w takim nieistniejącym nigdzie socjalizmie partia zewnętrzna nadal pełniłaby te wszystkie ideologiczne, zastraszające, rekrutacyjne i pośredniczące funkcje, o których traktuje niniejsze opracowanie.

Nie jest oczywiście tak, by w rzeczywistości wyodrębnione przez nas funkcje partii zewnętrznej występowały w postaci laboratoryjnie czystej i niezależnie od siebie. Istnieją między nimi różnorakie powiązania. Niektóre funkcje wspierają się wzajem - np. ideologiczne i zastraszające. Inne wzajemnie przeszkadzają - np. funkcje terrorystyczne i niektóre funkcje mediacyjne. W rzeczywistości mamy do czynienia z pognatwanym splotem tych funkcji. Same one są starannie ukrywane przez nowo-mowę, która przecież na tym się zasadza, by wojnę nazywać pokojem, niewolę - wolnością zaś ignorancję - wiedzą.

Członkowie partii zewnętrznej mają być nieświadomi funkcji pełnionych przez siebie i co więcej, z różnych względów nie są zainteresowani w poznaniu i nazwaniu swych faktycznych ról. Gdyby bowiem role te poznali i nazwali w normalnym polskim języku, to wielu z nich w ogóle nie wstąpiłoby do partii. Nie znaczy, iż takie samopoznanie jest niemożliwe. Znaczy to jedynie tyle, że nie można być jednocześnie komunistą, inteligentnym i uczciwym.

Lwowiak

P r z y p i s y

1. Zainteresowanych czytelników odsyłam do dzieł Hannah Arendt, a w szczególności do "The Origins of Totalitarianism" oraz "Eichmann in Jerusalem" oraz do pracy Alain Besançon "Les Origines intellectuelles du Leninisme", Paryż 1978. Prezentowane przeze mnie rozumienie ideologii wiele zawdzięcza tym właśnie autorom, mimo iż w niektórych punktach różni się od ich propozycji, które z kolei różnią się między sobą. Z polskich autorów do bliskiego proponowanego tu rozumienia roli nowo-mowy dochodzi Jan Gross w swoim artykule "Opozycja polityczna w Polsce", Aneks nr 15, 1977. Ścisłe rzecz biorąc Gross podkreśla znaczenie słowa w działaniu opozycji. Otóż znaczenie to wynika m.in. z funkcji jaką pełni nowo-mowa w ustroju socjalistycznym.
2. Oto pierwszy z brzegu przykład rozumowania podległego nie regułom poprawności lecz nowo-mowy: "Sprawy funkcjonowania gospodarki i państwa znajdują się w centrum uwagi partii i rządu. Dobitym tego potwierdzeniem jest wysoka ranga nadana im w uchwałach VI i VII Zjazdu oraz w materiałach II Krajowej Konferencji PZPR". /Przemówienie premiera P. Jaroszewicza, "Trybuna Ludu", 9.II.1979/. Znajdujemy się tu w obiegu zamkniętym, doskonale idizolowanym od rzeczywistości: dowodem na to, że rząd wywiązuje się ze swych, normalnych przecieży, obowiązków nie są rezultaty pracy rządu, lecz uchwały Zjazdów i Konferencji, których nikt, nie wyłączając redaktorów "Trybuny", nie panięta. Z kolei dowodem słuszności tych uchwał byłby - możemy się domyślać - fakt, iż rząd głosi, że je realizuje. Nota bene, w cytowanym to sejmowym przemówieniu premiera, wygłoszonym w warunkach wyjątkowej dezorganizacji życia w kraju spowodowanej nie tyle zimą co całkowitą nieodpornością gospodarki socjalistycznej i niewiarygodną nieudolnością rządu, nie poświęca się tym sprawom ani słowa. Jest to w praktyce politycznej komunistów zachowanie się normalne: polega ono na zagłuszaniu rzeczywistości. Doskonałym symbolem nowo-mowy, tego, co bolszewicy mają do powiedzenia społeczeństwu jest znany każdemu słuchaczowi RWE kosztowny ryk zagłuszarek. Można go nazwać rykiem komunistycznej wolności.
3. Analizując funkcje hitlerowskiej nowo-mowy /Sprachregelung, language rule/ na przykładzie "ostatecznego rozwiązania" kwestii żydowskiej, Hannah Arendt zauważa: "Ostatecznym celem tego systemu językowego nie było utrzymanie owych ludzi /tj. posługujących się nowo-mową - przyp. L./ w nieświadomości tego co czynią, lecz powstrzymanie ich od porównywania owych uczynków z ich starą, "normalną" wiedzą na temat morderstwa i kłamstwa". Niezwykła podatność Eichmanna na utartą frazeologię i konwencjonalne słownictwo, połączona z jego niezdolnością do posługiwania się normalnym językiem czyniła zeń idealny obiekt 'reguł języka'. /H. Arendt, "Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil", wyd. 19, Penguin Books, 1976 s. 86/.
4. Edward Gierek - Referat wygłoszony na XIII plenum KC PZPR, "Trybuna Ludu" 14.XII.1978 r.
5. "Marksistowska edukacja - ideową podstawą pełnej realizacji zadań" "Żołnierz Wolności" 27.XI.1978 r.
6. Plenarne obrady Komitetu Warszawskiego... Skrót referatu Egzekutywy KW PZPR. "Trybuna Ludu" 9 i 10.XII.1978 r.
7. Kiedy sekretarz komitetu zakładowego wzywa na rozmowę jakiegoś "rozrabiacza" i mówi doń: uspokójcie się wreszcie, my tu was bronimy przed tymi co wiecie, ale długo to już nie damy rady - to niezależnie od prawdziwości czy fałszywości takiego oświadczenia pełni ono funkcję policyjno-zastraszającą.
8. Pozwalam sobie zmienić tu orwellowskie "ignorancja jest siłą". W dziele Orwella ten przykład wydaje mi się być ponytką. Ignorancja oczywiście bywa siłą i jest siłą wykorzystywaną przez ustroje totalitarne. Natomiast nowo-mowa nie przyznaje się do tego i raczej ogłasza ignorancję za wiedzę.

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

10. Rachunek naszych słabości /Zespół Problemowy PPN, wrzesień 1977
11. Ozdobywaniu wiadomości /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1977
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /wzrost - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Bartecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoxy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Świetlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979
33. Granice poskuszeństwa /Zespół Problemowy PPN/, maj 1979

